

archidiecezji warszawskiej w Metropolitalnym Seminarium Duchownym, podczas przerwy Ksiądz Prymas poprosił, abym mu towarzyszył. I spacerując powiedział:

— A teraz pora, aby wznowić Sodalicję Mariana. A może ty to zrobisz?

Stał się Ojcem odrodzonej Sodalicii. Pohogostał pracę sodalicijnej, pisząc własną ręką na złożonym podaniu o zatwierdzenie Sodalicii bhogostawieństwo dla tej pracy podjętej na nowo. Sodalicja Mariana, która była tak ceniona przez Księdza Prymasa, dziś rozwija się coraz bardziej na chwałę Matki Najświętszej i na chwałę Bożą.

Trudno wypowiedzieć wszystko, aby nie zmęczyć słuchających. Mówiłem o swoich bezpośrednich kontaktach z Księdzem Prymasem, o swoich przeżyciach, nie segregując ich, nie przygotowując się do specjalnego referatu czy konferencji. Chciałem, i niech mi to Ksiądz Prłat — Gospodarz wybaczy, aby było to raczej żywe, bezpośrednie słowo, wyrażające troskę Księdza Prymasa o sprawy duszpasterskie młodzieży, szczególnie studenckiej, którą tak dobrze rozumiał i troszczył się o nią do końca swoich dni.

*Ksiądz Mieczysław Mateusz Nowak**

Nie deprecjcie przeszłości ołtarzy

(...) Bóg przychodzi do ludzkiego serca i przez to serce chce działać w świecie. A świat jest za każdym razem inny. Przychodząc do nas współczesnych ludzi, Bóg chce działać w tym świecie. Chce przeniknąć dzisiaj świat mocami swojej Łaski i Ewangelii.

Jaki jest więc sens sięgania w przeszłość do historii sprzed pół wieku, do ślubowań akademickich złożonych na Jasnej Górze w 1936 roku. Jaki jest sens zwracania się ku temu, co było?

Chyba dobrze, że patrzymy w przeszłość, że chcemy się czegoś nauczyć od przeszłości. Współczesnym pokoleniom przecież grozi

* Kapłan diecezji warszawskiej.

wykorzenienie, oderwanie od historii, oderwanie od tradycji. Niektórym się może wydawać, że wszystko stworzymy na nowo, że zbudujemy nowy świat nie licząc się z tym, który był. „Ale nie deprecjcie przeszłości ołtarzy, choć macie sami doskonalsze wznieść, na nich się jeszcze święty ogień żarzy, i miłość ludzka stoi tam na straży, i wy winniście im cześć!” (A. Asnyk — *Do młodych*).

To dobrze, że młode pokolenie Polaków chce patrzeć w przeszłość. Chce patrzeć na to, co było, nie po to, żeby na tym poprzestać, bo to jest niemożliwe, historii nie da się zatrzymać. Ale po to, żeby wychodząc z przeszłości iść w nowe. Bóg nas prowadzi w ciągle nowe sytuacje, którym mamy sprostać dzięki naszej wierze. A więc po to sięgamy w przeszłość, żeby się czegoś nauczyć od przeszłości. Po to sięgamy w przeszłość, żeby mając na uwadze przyszłość, ku której idziemy, zobaczyć w historii, jakie wartości są trwałe, na jakich wartościach może być budowane ludzkie życie, jakie wartości są święte i nienaruszalne. Chcemy więc, pochyliając się nad rolę, ślubowania akademickiego, patrzeć ciągle w przeszłość.

A w tym przymierzu między dawnymi i nowymi laty będziemy wsłuchiwać się w słowa księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego, który spina swoim życiem jak złotą kłamrą najlepsze doświadczenia przeszłości — to wszystko, co nie zmuszało, co jest ważne dziś, co będzie ważne jutro i co ma nas prowadzić ku przyszłości.

Wielkie programy mogą powstać tylko w duchu Chrystusa Pana. To Ewangelia, to Chrystus dają nam kryterium odróżniania tego, co dobre i co złe, rozeznania tego, co jest z ducha Bożego, a co jest z ducha tego świata, co przemija. To Ewangelia daje nam metodę zwyyczajania zła dobrem, rozpoczynania od siebie, od swojego serca, żeby potem zataczać coraz to szersze kręgi.

Ksiądz kardynał Stefan Wyszyński mocno był osadzony w tradycji, w przeszłości. W jednym ze swoich kazań mówi: „Całą naszą przeszłość dziejową powinniśmy otoczyć szacunkiem i odważnie przyznać się do niej, z gorącym pragnieniem, by przyszłość Narodu układała się spokojnie, bez tyłu cierpień i dramatów”.

Ustanawiać przeszłość to — tak jest powiedziane w rocie ślubowań akademickich — spojrzeć w świetlane obrazy chwały narodowej, a jednocześnie iść ku przyszłości, nie być bezkrytycznym wobec tego, co było; umieć odróżniać, umieć rozeznaczyć wartości i pseudowartości; to, co jest wieczne, i to, co jest przejściowe.

Idąc w nowe, trzeba nam sięgnąć do podstawowych wartości chrześcijaństwa i podstawowych wartości ludzkich. Taką wartością nienaruszalną jest Jezus Chrystus i Jego Ewangelia. Na Nim możemy budować swoje życie. Jego możemy uczynić tym programem, który nas prowadzi w przyszłość. Mówił ksiądz kardynał Stefan Wyszyński: „Mamy przyglądać się Chrystusowi, rozumieć ducha Jego ofiary i czerpać moc z Jego Ewangelii. Błędem fundamentalnym jest odnawianie rodziny, Narodu, państwa czy ustroju bez odnowy samego człowieka. Trzeba najpierw uznać, że człowiek ma prawo do swojego Zbawcy-Odnawiciela i to w każdym wymiarze. Prawo to jest tak istotne, nieodwracalne, że jakakolwiek próba odgradzania człowieka od Chrystusa jest właściwie samobójstwem dla rodziny, Narodu i ustroju. Wszystkie ustroje są tylko umownymi instytucjonalnymi nadbudowaniami, a życie rodziny i Narodu jest w człowieku, w jego sercu. Dlatego tak ważne jest to, kim jest człowiek, co myśli, zamierza i czyni. Odnowienie w Chrystusie jest przede wszystkim odnową wewnętrzną naszej duszy”.

Chrystus, Jego nauka to niepodważalny fundament naszego życia — Chrystus wprowadzony do wymiarów naszego serca, przyjęty przez wiarę w sercu ludzkim, skąd zaczyna się wszystko nowe.

Wartością niezmienną, do której każde pokolenie powinno nawiązywać, jest życie rodzinne, Naród i Kościół. Te wartości się nie zdevaluowały.

Znów sięgamy do słów księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego. Mówi on: „W Polsce trwałą rzeczywistością jest rodzina, Naród i Kościół, społeczeństwo, kultura narodowa i religijna. Ktokolwiek wchodzi na ten teren, gdzie rzeczywistość dominuje, jeśli pragnie pokoju i ułatwienia sobie przeprowadzenia własnego programu, nie może tej rzeczywistości niszczyć. Są to wartości i siły utrwalone, ugruntowane, mające swoje prawo obywatelstwa. A jednocześnie każdy program wydobytą z tradycji wszystko to, co trwałe, musi patrzeć w przyszłość. Bóg jest Ojcem przyszłego wieku. Przeprowadza nas ciągle w nowe”. W rocie ślubowania akademickiego sprzed pięćdziesięciu lat czytamy: „Ojczyzna miła wtedy tylko pobożną i szczęśliwą będzie, gdy przy Tobie, Maryjo, i Twoim Synu jako córka najlepsza wytrwa na wieki”. Jest w tych słowach myśl o przyszłości, o nadchodzących, nieznanych jeszcze wtedy dla tych ludzi wiekach. Była chęć przedłużenia, kontynuacji, otwarcia nowych perspektyw.

Świadomość nowych czasów istniała także w umyśle księdza kardynała

Stefana Wyszyńskiego: „Czasy, które idą, żądać od nas będą nowych mocy moralnych, duchowych i społecznych, zawodowych kompetencji, a także wysokiego poziomu kultury ojczywej, rodzinnej, która będzie pokarmem dla tych, co po nas przyjdą. Właśnie mając na myśli przyszłość, powinniśmy w sercu swoim pielęgnować takie wartości, które nie rozsympują się, których żadne prądy ideologiczne i społeczne nie naruszają. Właśnie myśląc o przyszłości patrzyśmy za wartościami, oglądamy się za tym, co jest i może być fundamentem ludzkiego życia, co nie jest tylko modą, co nie jest tylko czymś sezonowym, co nie jest tylko hasłem na dzisiaj”.

Ten program, program na przyszłość, to wielkie wartości ludzkie i chrześcijańskie. To najpierw ogólny ideał życia, z którym się identyfikujemy: życia głęboko ludzkiego, opartego o Boga, o Chrystusa. Mówił ksiądz kardynał Stefan Wyszyński: „Człowiekowi potrzeba wielkich nadziei i duchowych poruszeń. Nie wystarczy, gdy idą w górę dymy z rosnących w liczbę fabrycznych kominów. Duchy też muszą iść w górę. Jeśli człowiek chce zbudować dom na trwałych fundamentach, dom ku przyszłości, duchy muszą iść w górę”.

Ale to także ma być program konkretny, szczegółowy. Nie wystarczy jakieś ogólne podwaliny życia. Konieczny jest szczegółowy program osiągania wolności wewnętrznej i zewnętrznej: „Albowiem do tego, by powstali wielcy ludzie — głosi kardynał Stefan Wyszyński — trzeba ducha wolności i uszanowania jej. Prawdziwa wiedza, prawdziwa mądrość, prawdziwa kultura nie znosi łańcuchów. Umysłu ludzkiego nie da się skrepować”.

Trzeba nam robić rachunek sumienia z tego wyboru w kierunku wolności, z niezawisłości sądu, z niepozwalania, aby ktoś nas zagarnął dla siebie, by ktoś nas poprowadził tam, gdzie nie chcemy iść.

Program szczegółowy to program wychowania nowego człowieka. Nowe czasy potrzebują nowych ludzi. I tu znów sięgamy do znamiennej myśli księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego, który mówi z troską o wychowaniu konkretnego, nowego człowieka: „Wychowanie nowego człowieka do nowych zadań równa się przezwyciężeniu zła, brutalności, twardziny słów i czynów, wypierania ich z codzienności, zastępowania zła dobrymi czynami. Stąd program wychowania ku dobremu czynom idzie przez cnoty społeczne, przez opiekę nad ludźmi potrzebującymi, przez niesienie pomocy słabszym, przez dotrzymanie zobowiązań

i obietnic, przez oddanie się uczynkom miłosierdnym oraz przezwyciężanie natógw skodliwych społecznie, jak: pijanstwo, niesumienność, niszczycielstwo, marnotrawstwo, itp.”

Ale ten program szczegółowy musi być przemysłany przez każdego z nas. Tak jak wielokrotnie mówił nam Ksiądz Prymas, musimy żyć z jakimś planem na przyszłość, z planem na dziś, na nadchodzący tydzień, miesiąc, z planem na rok. (...)

*Ksiądz Andrzej Świętochowski — senior**

Kochałem tego człowieka

Osoba zmarłego Kardynała wywarła na moje życie ogromny wpływ. Urzekła mnie jego postawa — urzekła mnie jego wielkość i ojcostwo w stosunku do innych ludzi. Widziałem go zawsze w jakimś blasku, aureoli. Pogrzeb przeżywałem tak, jakbym zegnał kogoś z najbliższej rodziny, a jednocześnie osobę stanowiącą o epoce, odchodzącą od nas bezpowrotnie.

Na pogrzebie ciągle musiałem powstrzymywać się od też.

Kiedy szedłem na spotkanie z Księdzem Prymasem z okazji opłaka, imienin czy jakiejś uroczystości kościelnej, uprzednio spowiadałem się, abym mógł śmiało patrzeć mu w oczy czy rozmawiać, jeśli mnie zagadnie. Ten jego wzrok oddziaływał przedziwnie. Wydawało mi się, że widzi moje wnętrze. Nawet troszkę się tego bałem. Był majestatyczny, ale po zeknięciu się bezpośrednim, po usłyszeniu jego głosu, pełnego ciepła, usłepował lek. Ten człowiek mnie rozbrajał i napelniał dziecięcym oddaniem i szczęściem.

Przemówienia, jakie wygłaszał, były potem dostępne w maszynopiśmie lub w druku. Nabywałem je i czytałem rozważając. Poznałem jego sposób myślenia i mówienia. Czasami idąc na uroczystość kościelną, podczas której miał przemawiać Ksiądz Prymas, domyślałem się, co może dziś powiedzieć. Miałem oczywiście na uwadze liturgię dnia oraz

* Kapłan diecezji warszawskiej.

wydarzenia w Kościele lub w Ojczyźnie. Przyznam, że często mnie zaskakiwał. Ogromnie interesowała mnie jego niekonwencjonalna, zawsze odkrywcza mowa, oryginalne sformułowania, sentencje. Mogłem słuchać i słuchać nie bacząc na uciekający czas, a nieraz mówił godzinę i dłużej. Czas mój się wtedy jakby zatrzymywał. Czekając, kiedy będzie puenta, coś oryginalnego, niepowtarzalnego... i zawsze się doczekałem.

Kochałem tego człowieka, podziwiałem go, byłem mu po synowsku oddany, mimo że jakby na odległość, bo przecież bliskich i częstych kontaktów z nim nie miałem.

A teraz przejdę do szczegółów. Zaczne od początku. Bliżej zacząłem interesować się Księdzem Prymasem będąc w Seminarium Duchownym Warszawskim na Krakowskim Przedmieściu. Wtedy przeżywałem jego arestowanie. W seminarium było wielkie poruszenie. Ksiądz viceregens Szlenk biegał; stało się coś bardzo poważnego. Dowiedzieliśmy się, że Ksiądz Prymas został aresztowany. Bardzo to przeżyłem. Pewnego razu miałem sen, że w czasie wykładów Ksiądz Prymas przyszedł do nas kleryków i kazał wszystkim położyć się krzyżem. Usiłowałem położyć się między ławkami. Było mi bardzo niewygodnie i długo się męczyłem, aż wreszcie kazał nam wstać. Poszedłem potem z tym snem do ojca duchowego. Kazał mi się modlić za Księdza Prymasa.

Po arestowaniu Księdza Prymasa słuchałem, co opowiadał o nim w czasie wykładów ksiądz Władysław Padacz. Czekaliśmy na te wiadomości, nasłuchiwaaliśmy.

Potem przeżywałem, będąc jeszcze w seminarium, wypuszczenie Księdza Prymasa na wolność. Co za radość. Październik. Odwiliż. Ksiądz rektor Władysław Miziołek polecił mi zrobić dekorację. Staratem się wyrazić w niej wszystkie taski, jakie Ojczyzna otrzymała w tym czasie.

Ksiądz Prymas przyszedł do kaplicy. Było wielu księży. Słyszałem, jak wtedy mówił z nutą przebaczenia, a jednocześnie ubolewania. „Non vos me elegistis, sed ego elegi vos”.

Pamiętam oczywiście doskonale swoje święcenia kapłańskie. Najpierw była wizyta na Miodowej i rozmowa bardzo szczegółowa. Patrzył w pisma seminaryjne i pytał o moje trudności z tego okresu życia. Zakończył słowami: — Spokamy się jutro przy ołtarzu...

Pamiętam słowa Księdza Prymasa z przemówienia w czasie tej uroczystości. Pamiętam też jego przemówienie w refektarzu, gdzie byłem z najbliższą rodziną. Był tam zupełnie inny, rozluźniony,